

*Monika Sulik*

## PRZECHADZKA W OGRODACH PAMIĘCI I ZAROŚLACH NIEPAMIĘCI, CZYLI O MOTYWACH SPISYWANIA RELACJI Z ŻYCIA I BIOGRAFICZNYCH WSPOMNIENI

**Słowa kluczowe:** biografia, wspomnienia, pamięć, dziennik, przeszłość.

**Streszczenie:** Artykuł jest związany z nurtem badań biograficznych, które przeżywają w ostatnim czasie swoisty renesans. Refleksje podjęte w tekście związane są z fenomenem ludzkiej pamięci, gdzie autorka tekstu wyznaczyła dwa znaczące obszary – przestrzenie, które metaforycznie określiła jako ogrody pamięci i zarośla niepamięci. Autorka podjęła próbę ukazania motywów, pobudek mobilizujących człowieka, do tego by prowadzić autobiograficzne zapiski, relacje ze swojego życia, czy też spisywać zachowane w swej pamięci wspomnienia. Swoje rozważania autorka przedstawiła w oparciu o fragmenty narracji autorów opublikowanych materiałów o charakterze autobiograficznym, czyli dzienników, pamiętników bądź wspomnień czy listów. Fragmenty te w sugestywny sposób ukazują, iż motywacja związana z podjęciem wysiłku spisywania swoich refleksji lub wspomnień bardzo często związana jest z chęcią i potrzebą, by ocalić od zapomnienia przeżycia i zdarzenia, których doświadczamy. Niejednokrotnie ze swoistego rodzaju poczuciem obowiązku, wręcz nakazem wewnętrznym, który nie sposób zlekceważyć. Kolejne wymienione przez autorkę motywy to m.in.: przełomowe wydarzenie w naszym życiu (które być może ukazują wagę i znaczenie wspomnień); potrzeba zaznania ukojenia i oczyszczenia (tzw. katharsis); potrzeba zrozumienia i oswojenia otaczającej rzeczywistości; potrzeba podzielenia się swoim cierpieniem i bólem z innymi; chęć wskrzeszenia motywacji do życia lub odbycia podróży ku samopoznaniu bądź też potrzeba ucieczki od tego, co nas otacza, czego nie rozumiemy.

Posługując się w swojej refleksji metaforą ogrodów, nie sposób nie nawiązać do słów Zofii Ratajczak (Ratajczak 2006, s. 71), która napisała, że metafora ogrodu kusi swoją prostotą, prowokuje wyobraźnię i jednoznacznie budzi pozytywne skojarzenia. Dalej Autorka zaznacza, że ogrody niejednym raz służyły twórcom za metaforę harmonii i piękna, bowiem w mitycznym ogrodzie wszystko musi być pełne powabu, harmonijne, arkadyjskie, sprzyjające ujawnianiu się tego, co w człowieku, który tam zagościł, dobre i piękne. A zatem, sięgając do metafory **ogrodów pamięci**, mam na myśli te obszary naszej pamięci, które

związane są z budującymi i radosnymi przeżyciami, które chcemy pielęgnować z czułością, tkliwie i gorliwie jak najznakomitszy ogrodnik, a przede wszystkim pozwalamy im ujrzeć światło dzienne. Jednak nie sposób nie zauważyć, że niemal w każdym, nawet najpiękniejszym ogrodzie są miejsca zacienione, trudno dostępne, gdzie krzewią się zarośla i gęstwiny. W ludzkiej pamięci również jest wiele obszarów niedostępnych, są wspomnienia, których przywoływanie jest kłopotliwe i bolesne, a na konfrontacje z nimi nie jesteśmy gotowi. A jeśli już, to dopiero wtedy, gdy nabierzemy dystansu, oswoimy je. Obszary te ze względu na ich specyfikę i swoistą niedostępność (przynajmniej czasową) nazywam **zaroślami niepamięci**<sup>1</sup>.

Nie sposób nie zauważyć rosnącego w ostatnim czasie zainteresowania pamięcią autobiograficzną oraz jej „wytworami”. Coraz bardziej powszechne stało się publikowanie swoich dzienników, pamiętników, listów czy też innych materiałów o charakterze wspomnieniowym. Są to wydawnictwa zawierające zarówno zwierzenia i relacje osób powszechnie znanych i cenionych jak i osób, które dopiero po ich opublikowaniu „wyszły z cienia”. Pojawiają się też coraz to nowe publikacje przybliżające nam fenomen pamięci z punktu widzenia naukowego (Schacter 2003, Maruszewski 2005, Szpociński 2005, Demetrio 2009), ale również powstają publikacje, które mają na celu umotywowanie człowieka dorosłego do refleksyjnego spojrzenia na swoje życie oraz do spisywania owych relacji i wspomnień<sup>2</sup>.

Tymczasem, Josif Brodski w eseju „W półtora pokoju” (Brodski 2006) napisał z żalem, że pamięć jest zdrajczynią, gdyż jest selektywna, ma zamiłowanie do szczegółów, detali, a nie całego obrazu. Można rzec, że ważne są dla niej sceny kluczowe, najbardziej efektowne, a nie całe przedstawienie. Autor nazwał ją współniczką zapomnienia i sojuszniczką śmierci. Co zatem sprawia, że mimo to oddajemy „jej” (pamięci) siebie i innych, poświęcamy „jej” czas, pielęgnowujemy „ją”. Odpowiedź na to pytanie zdaje się zawierać w słowach Wisławy Szymborskiej (Szymborska 2009, s. 15), która napisała o tym „jak trudne jest

---

<sup>1</sup> Pragnę zaznaczyć, iż niniejszy artykuł jest poszerzoną i pogłębioną refleksją, którą podjęłam w artykule zatytułowanym: *W ogrodach pamięci i gęszczu niepamięci, czyli o motywach spisywania wspomnień*, opublikowanym w: *Widma pamięci*, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Chorzów 2010.

<sup>2</sup> Na uwagę w tym miejscu z pewnością zasługuje publikacja zatytułowana *Nasza historia, nasze życie. Zapiski dziadków dla wnuków* (Warszawa 2009), która jest swoistym pamiętnikiem rodzinnym, gdzie autorzy „podpowiadają”, co z historii rodzinnych warto ocalić od zapomnienia. Autorzy we wstępie ukazują rolę i znaczenie zapisywania wspomnień rodzinnych, piszą: *historie rodzinne to temat niezwykle zajmujący i pasjonujący. Życie naszych przodków wpływa na nasze istnienie, choć często nie jesteśmy tego świadomi i nie wiemy o nich zbyt wiele. (...) Jeśli zrozumiesz korzyść poznania wydobytych dla ciebie ze skarbicy pamięci młodzieńczych wspomnień dziadków, zdasz sobie sprawę, jak ważne jest przygotowanie zapisu twojego własnego życia.* Z kolei autorzy innej publikacji – *Księga wakacyjnych wspomnień*, namawiają do spisywania swoich relacji z podróży, zapraszają do wędrowki *po własnych wspomnieniach z podróży dalekich i bliskich (Księga wakacyjnych wspomnień. Notatki z podróży dalekich i bliskich.* Opracowała Marta Górską, Poznań 2009).

życie z pamięcią”, o tym, że czasem „jej” towarzystwa mamy dosyć, a jednak nasze rozstanie z „nią”, utrata byłaby dla nas swoistym wyrokiem.

O tym, że wartość wielu rzeczy i spraw uświadamiamy sobie często dopiero w chwili ich utraty, pisze również Oliver Sacks. Autor ten zaznacza, że dopiero utrata pamięci „czy chociażby niektórych tylko wspomnień uświadamia człowiekowi, że to właśnie zapamiętywanie stanowi podstawę ludzkiego życia. Bez pamięci życie zatracą prawdziwą swą istotę. Pamięć pomaga zachować spójność egzystencjalną – to umysł, uczucia i wszystkie nasze poczynania” (Demetrio 2000, s. 45). A zatem mimo mało optymistycznie brzmiących słów Josifa Brodskiego, możemy pokusić się o stwierdzenie, że pamięć ma charakter życiodajny, gdyż jest składnikiem, wręcz podstawą naszej tożsamości. Powala na ożywienie czasu, który minął bezpowrotnie, niezależnie od tego czy przywołuje zdarzenia i wspomnienia w takiej samej formie, jaką miały one w przeszłości (bliższej lub dalszej). Nieważne też czy są to wspomnienia radosne, rzewne, poruszające czy też te bolesne, przepełnione cierpieniem.

Podjmując niniejszą refleksję chciałabym przyjrzeć się bliżej pobudkom, które motywują człowieka do tego, by prowadzić autobiograficzne zapiski czy też spisywać zachowane w swej pamięci wspomnienia. A zatem proste pytanie: co sprawia, że odbywamy metaforyczną przechadzkę po ogrodach pamięci, przedzieramy się przez zarośla niepamięci i zapisujemy swoje doznania, odkrycia i spostrzeżenia, wyznacza horyzont podjętej przeze mnie w tym miejscu refleksji. Rozważania swoje pragnę przedstawić w oparciu o fragmenty narracji autorów opublikowanych materiałów o charakterze autobiograficznym, czyli dzienników, pamiętników bądź wspomnień czy listów<sup>3</sup>.

Mariusz Szczygieł w swoim reportażu zatytułowanym „Reality” przypomina, iż ludzie pisali dzienniki z różnych powodów. Lechoń notował wydarzenia dnia w celu autoterapii. Tomasz Mann – gdyż lubił przytrzymać uciekający dzień. Fernando Pessoa – bo chciał swoje życie uczynić własnością ludzkości, a jego bohater księgowy Soares – bo lepiej jest pisać, niż odważać się żyć. Gombrowicz pisał dziennik, by rozwiązać swój największy problem: ja. Tyrmand chciał poprzez dziennik sprawdzić siebie, co jest klasycznym pożądaniem wyrzuconych na margines życia. Dla Pascala zaś skrupulatne notowanie codziennych zdarzeń było stylem, w jakim powoli umiera przeszłość (Szczygieł 2001, s. 7). W swoich rozważaniach z pewnością nawiążę do niektórych z wymienionych motywów, podejmę również próbę ukazania innych. Pragnę jednak

---

<sup>3</sup> W tym miejscu pragnę zaznaczyć, iż mam świadomość specyfiki materiałów biograficznych, jakimi są pamiętniki, wspomnienia oraz dzienniki. Jak powszechnie wiadomo, pamiętniki i wspomnienia w przeciwieństwie do dziennika opowiadają o zdarzeniach z pewnego dystansu czasowego, natomiast dziennik to notatki o charakterze osobistym prowadzone codziennie. W niniejszej refleksji interesują mnie motywy zapisywania materiałów biograficznych (dzienników, pamiętników, listów, autobiografii), które zostały ujawnione, wyartykułowane i opisane w sposób wyrazisty i jasny.

zaznaczyć, że rozważania te z całą pewnością nie wyczerpują podjętego tematu i mogą stworzyć okazję do dalszych poszukiwań w tym zakresie.

Analizując opublikowane materiały o charakterze autobiograficznym, niezwykle często napotkać można fragmenty, gdzie autorzy bardzo otwarcie zwierają się z tego, co stanowiło motywy do spisania i opublikowania owych wspomnień. Okazuje się, że potrzeba uzewnętrznienia swoich przeżyć, by nie uległy zatraceniu, czyli chęć, by **ocalić od zapomnienia** jest jednym z najsilniejszych motywów, najczęściej podkreślanym przez autorów. Być może dlatego, że jak pisze Duccio Demetrio: *Pamięć stanowi naszą wyłączną własność, bez względu na materialny stan posiadania. To szczególny rodzaj intymności, która nie skończy się z naszym odejściem i której nie sposób wyrazić w pełni ani za pomocą słowa mówionego, ani też pisanego. Uwypukla ona ulotność życia wewnętrznego, stanowiąc zachętę do uchwycenia i utrwalenia niewielkiej chociażby jego części* (Demetrio 2009, s. 5).

Z całą pewnością widoczne to jest we fragmencie powieści autobiograficznej Janiny Bauman:

*Wiem, że pisanie tego dziennika jest wielkim ryzykiem. Przedstawiam tu – czarno na białym – wszystko, co tak rozpaczliwie staramy się ukryć. Nie chcę jednak dopuścić, by moje doświadczenia poszły w niepamięć, więc będę pisała – jeśli nie dla potomności, to przynajmniej dla samej siebie. Teraz wcisnę ten zeszyt głęboko w siennik i będę na nim spać* (Bauman 2009, s. 235).

Niezwykle ważny w odniesieniu do tego motywu jest również fragment wstrząsającego dziennika z warszawskiego getta, który został znaleziony na Majdanku, jako jedno z nielicznych zachowanych bezpośrednich świadectw czasu zagłady: (...) *Pomyślałam sobie, że człowiek to mimo wszystko jakiś cudowny twór, że jednak może się oderwać, że jednak może zapomnieć teraz, kiedy tkwi po uszy w tym bagnie – pisała Maryla, może nie przewidując, że chwile oderwania, w których sięgała po szkolny brulion, ocala jakąś część jej istnienia. (...). Codzienne pisanie stanowiło jej sposób na istnienie, po trochu zaognianie gnijącej rany, po trochu tłumaczenie własnego losu* (Weiser 2008, s. VIII).

Z kolei inna autorka, ocalała z Holocaustu Klara Kramer, pisze: *Poświęciłam się nauczaniu o Holocauście. Przywilej przetrwania wiąże się z obowiązkiem podzielenia się historią tych, którzy przetrwać nie zdołali. Wszystko opisane zostało tak, jak to przeżyłam i zapamiętałam (...). Przez osiemnaście miesięcy pobytu w bunkrze prowadziłam dziennik (...). Miałam mało światła, jeszcze mniej papieru i gryzek kredki. W moim dzienniku starałam się udokumentować możliwie jak najwięcej (...). Jestem szczęśliwa, że moi praprawnukowie będą mogli poznać tych, którzy byli przed nimi. Z mojej do ich – i Waszej – pamięci* (Kramer, Glantz 2009, s. 7–8).

A zatem nie tylko chęć zachowania swoich doświadczeń jak najdłużej w pamięci, ale wręcz **poczucie obowiązku**, by owe wspomnienia przekazywać dalej, pielęgnować stają się nierzadko ważnym motywem, siłą mobilizującą do pisania.

Zygmunt Bauman napisał o Rachel Whiteread, która zbudowała pomnik z książek – przedmiotów, które nasi przodkowie wynaleźli, aby zapisywać to, co warte zapamiętania. Whiteread – jak pisze Bauman – uformowała je z kamienia, aby się nie rozpadły jak zwyczajne książki. Bowiern kamienna forma nie pozwala ukryć ich na półkach bibliotek, podrzeć albo nawet spalić. To, co w nich napisano, jest nie tylko warte zapamiętania. O tym wręcz trzeba pamiętać, i taka pamięć przetrwa upływ czasu, zostanie ocalona z niepamięci (Bauman 2010, s. 87).

Potrzeba, by ocalić ważne zdarzenia od zapomnienia, z całą pewnością towarzyszyła również Sali Kirschner, która przez niemal pięćdziesiąt lat starała się otoczyć **zaroślami niepamięci** swoje doświadczenia dotyczące pobytu przez pięć lat w siedmiu hitlerowskich obozach pracy. Sala nigdy nie wspominała nikomu o swojej „niehumanitarnej odysei”. *Trzymała w ukryciu ponad trzysta pięćdziesiąt listów i fotografii oraz pamiętnik. Dopiero w 1991 roku, w przeddzień operacji serca, ofiarowała je niespodziewanie córce i obiecała jej odpowiedzieć na wszystkie pytania* (Kirschner 2008).

Jak zatem widać gotowość do wspomniania nie jest naturalnym darem, lecz często wymaga nie lada wysiłku, odwagi i osiągnięcia pewnej dojrzałości, by przedrzeć się przez wspomniane wcześniej **zarośla niepamięci**, ogarnąć je, oswoić i pozwolić, by ujrzały światło dzienne. Takim czynnikiem mobilizującym, motywującym jak widać w opisanym przypadku Sali Kirschner może być jakiegoś ważne **przełomowe wydarzenie w naszym życiu**. Doświadczyła tego również Janina Bauman, która w swojej autobiograficznej opowieści *Zima o poranku* pisze: *minęło prawie czterdzieści lat, nim poczułam się gotowa do napisania tej książki. W ciągu tych lat rzadko wspominałam przeszłość. Nigdy nie mówiłam o niej z matką i siostrą. Nigdy nie opowiadałam córkom o moich przeżyciach. Wolałam zapomnieć. Przeróżające obrazy powracały tylko w snach. Nie próbowałam też nigdy wydać drukiem moich notatek i opowiadań napisanych w czasie wojny: przez długie lata leżały zapomniane w warszawskiej szufladzie. Wróciłam do nich dopiero po śmierci matki, gdy wśród jej licznych pamiątek znalazłam przepisane przez nią własnoręcznie fragmenty moich młodzieńczych utworów. Dopiero wtedy, na początku lat osiemdziesiątych (...) poczułam, że nadszedł czas, by wziąć się do pisania* (Bauman 2009, s. 9).

Ważne dla nas wydarzenia stają się czasami momentami przełomowymi, punktami zwrotnymi, kiedy to wyzwala się w nas potrzeba, a tym samym odwaga, by podzielić się swoimi doświadczeniami, by złożyć świadectwo.

Jak zatem widać, motywacja do tego, by spisać i opublikować to, co pamiętamy może być związana z wewnętrznymi przeżyciami, pragnieniami, lecz czasem rodzi się z pobudek zewnętrznych. Niekiedy może się zrodzić w wyniku określonych zdarzeń lub dzięki spotkaniu innych osób, które uświadamiają moc i znaczenie naszych wspomnień na przykład dla zachowania pamięci o wydarzeniach globalnych, które miały wpływ na ludzkość, a najbardziej namacalne

są dzięki świadectwom pojedynczych jednostek. A zatem krótko mówiąc: **dzięki innym i z myślą o innych**.

Motywacja taka najwyraźniej towarzyszyła Anne Frank, która jako trzynastoletnia żydowska dziewczynka ukrywająca się podczas II wojny światowej prowadziła osobliwy dziennik, w formie listów do nieistniejącej przyjaciółki Kitty. We wstępie do opublikowanych po wojnie wspomnień czytamy: *Od 12 czerwca 1942 do 1 sierpnia 1944 roku Anne Frank prowadziła dziennik. Pisała swoje listy tylko dla siebie, aż wiosną 1944 usłyszała w Radiu Oranje przemówienie holenderskiego ministra szkolnictwa na emigracji, Bolkenstaina. Powiedział, że po wojnie muszą zostać zebrane i opublikowane wszystkie świadectwa cierpienia narodu holenderskiego w czasie okupacji niemieckiej. Jako przykład podał między innymi dzienniki. Pod wpływem tego przemówienia Anne Frank postanowiła wydać po wojnie książkę. Jej dziennik miał tu służyć za podstawę* (Frank 2007, s. 5).

Siłę i znaczenie tego motywu odnajdujemy również we wspomnianych wcześniej „Listach z pudełka” autorstwa Ann Kirschner, która opublikowała sekretne listy swojej matki Sali. W przedmowie czytamy: *Odwadze Sali towarzyszył instynkt archiwistki. Przez pięć lat trzymała papiery w ukryciu, chowając je przed strażnikami, ryzykując, że zostanie za to surowo ukarana. Tworząc dokumentalny zapis swej udręki, włączała się w odwieczną, starą jak Biblia tradycję odnotowania dotyczących społeczności nieszczęść. W całej Europie w gettach i obozach koncentracyjnych ludzie zapisywali i zachowywali naoczne świadectwa i dzienniki. „Bracia, zapisujcie wszystko, co widzicie i słyszycie – nalegał historyk Simon Dubonow, opuszczając getto w Rydze – zachowujcie notatki! Starannie ukrywano archiwa w bankach na mleko (...) w pojemnikach zakopywanych w przeklętej ziemi Auschwitz. Te podstawowe źródła, w przeciwieństwie do spisanych po wojnie relacji naocznych świadków, nie były narażone na kaprysy pamięci. W większości przypadków przetrwały swoich autorów* (Kirschner 2008, s. 17).

W powyższych przykładach widoczna zdaje się być myśl, którą sformułował Duccio Demetrio: *Pamięć pielęgnowana przez nas samych (również z myślą o innych) wyzwala w nas moc ponownego przeżywania i potęguje sens uczenia o życiu lub przynajmniej o niektórych jego fragmentach, które udało się nam rozumowo ogarnąć* (Demetrio 2009, s. 6).

Z myślą o „innych”, lecz bardzo precyzyjnie określonych odbiorcach, podjął się napisania autobiografii Gustaw Holoubek, który napisał: *chciałem moim drogim dzieciom, Ewie, Magdalenie i Jasiowi, i mojemu wnukowi Piotrowi, z którymi tak strasznie mało rozmawiałem – przedstawić się, powiedzieć im, kim byłem, kim jestem i kim chciałbym być. Aby do tego, co o mnie od innych usłyszą, usłyszeli jeszcze głos bardzo ich kochającego ojca* (Holoubek 2009, s. 203).

Ten sam motyw (**z myślą o innych**) towarzyszył również Karolinie Otwinowskiej, która we wstępie do swojej autobiograficznej powieści napisała:

*Ta książka to relacja z mojego życia, z dziesięciu lat walki z samą sobą, próby wydostania z klatki własnego umysłu. Chorując na anoreksję, zaczęłam prowadzić pamiętnik. Początkowo pełnił on jedynie funkcję terapeutyczną, z czasem zaczął przybierać postać książki. Choć moja historia jeszcze się nie skończyła, zrobiłam pewną pauzę, ponieważ uznałam, że powinnam podzielić się moimi doświadczeniami (...). Wyciągając na światło dzienne najintymniejsze szczegóły mojego życia z chorobą, z okrutną dokładnością opisując kodeks anoreksji, pragnęłam ostrzec innych (...). Mam ogromną nadzieję, że publikacja tego pamiętnika pomoże choć niektórym chorującym zamknąć wrota anoreksji (Otwiniowska, Mazur 2009, s. 196).*

W przywołanym fragmencie narracji autorka zwróciła uwagę również na inny niezwykle ważny motyw, który może towarzyszyć osobom zapisującym czy wręcz archiwizującym swoje wspomnienia. Mam tutaj na myśli **kojącą i oczyszczającą moc wspomnienia**. Motyw ten towarzyszył już w starożytności, m.in. Senece i Markowi Aureliuszowi, którzy pisali listy i utrwalali „wspomnienia” w celu autoterapeutycznym. Współcześnie terapeutycznemu wymiarowi pisania o sobie wiele miejsca poświęcił Duccio Demetrio (Demetrio 2000). Bezpośrednie nawiązania do tego właśnie motywu odnajdujemy we fragmencie powieści autobiograficznej autorstwa Katarzyny Nowak, córki Doroty Terakowskiej:

*Ja znalazłam w jej książkach to, czego szukałam. Ona znalazła to, co zgubiła. Teraz, gdy odeszła, odczytuję te książki inaczej. Już wiem, dlaczego tak starannie zamykała się na wiele godzin w „pokoju komputerowym”, w którym pisała, i spowita dymem papierosowym, z orzeszkami w zasięgu ręki, izolowała się od nas (...). Tam odnajdywała się wśród nie zawsze przyjemnych wspomnień, dręczących ją leków i obsesji, niespełnionych marzeń, nadziei i przenosiła je na kartki papieru. Po czym, niejako „oczyszczona”, wychodziła z impetem z pokoju i jak gdyby nigdy nic mówiła: – To co, Maciuś? Może brokuły na kolację? – mimo że dochodziła druga w nocy (Nowak 2005, s. 18).*

Jolanta Landy-Tołwińska, która była jedną z inicjatorek konkursu na pamiętnik samouka, również zwracała uwagę na motywy autoterapeutyczne, towarzyszące autorom pamiętników. W nadesłanych pracach ujawniło się bowiem wiele motywów o tymże właśnie charakterze. Przede wszystkim pragnienie podzielenia się swymi przeżyciami z kimś życzliwym i mądrym, a jednocześnie dalekim, z kimś, kto zrozumie, ale nie osądzi źle, nie wyśmiej. Potrzeba zrzućenia z siebie ciężaru, oczyszczenia się (rodzaju katharsis), jakby spowiedzi (Landy-Tołwińska 1968, s. 16). A oto sugestywne przykłady, fragmenty pamiętników samouków: *Nie wiem, czy ten mój pamiętnik będzie ciekawy, ale tak często to wszystko przeżywam, że czuję po prostu potrzebę pisania i podzielenia się z kimś swoimi przeżyciami i tarapatami (Landy-Tołwińska 1968, s. 17).*

*A teraz choc mi troche nasercó lżej, bo to jak spowiec, bom taka sama jedna a monsz mnie nie rozumnie (...)* (Landy-Tołwińska 1968, s. 17).

*Chce z kimś się podzielić, komos opowiedzieć ten swój okrotny los, wiem, że to nic nie pomoże, ale te niebiosy jak im ciężko nieraz to też palą błyskawice i biją gromy, chcą wyładować się, człowiek również jak wygada się ze swoich cierpień to ulży (Landy-Tołwińska 1968, s. 18).*

*Pisząc te kilka słów, odczuwam, że zrzucam ze siebie część ciężaru, tak samo jakbym zwierzał się przyjacielowi ze swojej niedoli (Landy-Tołwińska 1968, s. 18).*

Motyw terapeutyczny dotyczący wspomniania wydaje się być ściśle związany z potrzebą zrozumienia i oswojenia otaczającej rzeczywistości. A oto fragmenty narracji, które zdają się być tego doskonałą egzemplifikacją:

*(...) tej wiosny byłem zbyt zajęta, aby dużo czytać, myśleć czy regularnie prowadzić dziennik. Po dniu długiego wkuwania lub ciężkiej pracy fizycznej szłam do łóżka śmiertelnie zmęczona i natychmiast zapadałam w głęboki sen. Po dziennik sięgałam tylko wtedy, gdy jakieś silne przeżycie za dnia nie dawało mi zasnąć w nocy (Bauman 2009, s. 83).*

*Od jedenastego roku życia prowadziłam dziennik, pisałam notatki, listy do samej siebie, rysowałam i pisałam bajki. Był to cały bliski mi, a niedostępny dla innych świat (Bergman, Maria von Rosen 2007, s. 9).*

*W tych mrocznych dniach pozornej stabilizacji nie miałam przy sobie żadnej przyjaciółki czy kogokolwiek w moim wieku, komu mogłabym zwierzyć się ze swoich myśli. Więc po długiej przerwie sięgnęłam znów po pamiętnik (Bauman 2009, s. 118).*

Terapeutyczny wymiar wspomniania towarzyszy niezwykle często osobom, podejmującym się spisywania swoich doświadczeń w uwspółcześnionej formie. Mam tutaj na myśli wirtualne dzienniki czy pamiętniki, czyli tzw. blogi internetowe. Jedną z blogujących kobiet, Agata, która kilka lat temu przeżyła osobistą tragedię, bo straciła syna, pisze:

*Na pozór jestem normalną kobietą. (...) nie obnoszę się ze swoim bólem, nie wymagam dla siebie żadnej taryfy ulgowej. Ale ten ból jest, toczy serce jak robak. I dlatego powstał ten blog. (...) mój konfesjonał. Moja ściana płaczu. Oczyszczalnia – pisze w jednej z notek, odpowiadając na komentarze. (...) zdarzyło jej się pomyśleć, że blog spełnił swoją najważniejszą, terapeutyczną rolę, że przeprowadził ją przez ten najgorszy czas. – A jak czytam, że ktoś dzięki temu mojemu pisaniu zatrzymał się, żeby przytulić swoje dziecko, to wiem, że warto pisać – mówi Agata<sup>4</sup>.*

Podobny motyw – **potrzeba podzielenia się swoim cierpieniem i bólem**. Chęć spojrzenia na swoje doświadczenia z innej perspektywy, ale również próba oswojenia otaczającej rzeczywistości i trudnych życiowych doświadczeń towarzyszyły Annie, która tak komentuje swoje „blogowanie”: *Blog dał mi wtedy wolność w wyrażaniu swoich uczuć. Zdawałam sobie sprawę, że bliscy mi ludzie nie są w stanie pojąć tego, co ja czuję. Nie byli też w stanie zrozumieć mojego*

<sup>4</sup> [http://blog.onet.pl/39285,archiwum\\_goracy.html](http://blog.onet.pl/39285,archiwum_goracy.html) (pobrano 10.11.2009).



zachowania, które czasem było irracjonalne i pozbawione logiki. (...) dzięki pisaniu zmieniło się moje postrzeganie świata i ludzi, bo to dzięki niemu mam możliwość zobaczenia wszystkiego z innej perspektywy (...). Pisanie jest też sposobem na pokazanie światu, jak bezcenne jest ludzkie życie. Robię to dla siebie, ale też dla ludzi – mówi Anna<sup>5</sup>.

Jak zatem widać, powodem pisania o sobie może być również potrzeba odnalezienia bądź wskrzeszenia w sobie sensu czy też **motywacji do życia**. Pisze o tym również Ann Kirschner, odwołując się do listów swojej matki: *Czy wiesz, dlaczego tak dużo piszę? Bo dopóki czytasz, dopóty jesteśmy razem – napisała jej (Sali, matce Ann Kirschner) siostra Rózia. Ich więź pozostawała żywa dzięki kartce papieru. Sala musiała zachować otrzymywane listy. Były dla niej tym, co najważniejsze: przyjaciółmi i krewnymi, którzy ją kochali. (...) zachowanie tych pisanych słów – za co łatwo mogła zostać skazana na śmierć – było bezpośrednio i nierozzerwalnie związane z ratowaniem własnego życia. Zaczęłam pojmować jej logikę: ryzyko, jakie ponosiła, ukrywając listy, było niczym w porównaniu z najwyższym niebezpieczeństwem, jakie groziło jej bez nich, ponieważ wówczas utraciłaby motywację do życia* (Kirschner 2008, s. 18).

Listy, to jak również pisze wspomniana autorka **podróż ku samopoznaniu** dla obu stron – osoby piszącej i czytającej. Listy dają wiedzę o drugim człowieku, o sile przyjaźni i śmiechu, o wytrwałości życia i miłości nawet w najbardziej niezwykłych okolicznościach (Kirschner 2008, s. 20).

Z kolei chęć i potrzeba odbycia **podróży wehikułem czasu**, do okresów, zdarzeń czy miejsc, które pozostawiły niezatarte ślady w naszej pamięci to kolejny motyw, bardzo często towarzyszący autorom materiałów o charakterze autobiograficznym. A oto kilka sugestywnych fragmentów:

*Zasiadając do pisania tej książki, czułam się jakbym wychodziła kuchennymi drzwiami mojego domu w Elizabeth, w stanie New Jersey prosto do rodzinnego domu w Żółtkwi. Chociaż zdarzenia opisane w tej książce miały miejsce ponad sześćdziesiąt lat temu, zostały ze mną na zawsze. Jak wielu innych ocalonych, przeżywam ją ciągle od nowa (...)* (Kramer, Glantz 2009, s. 7–8).

*Jest to więc książka oparta na faktach (...). Wróciłam w miejsca, gdzie kiedyś mieszkałam. Wertowałam opaste pamiętniki, w których dzień po dniu notowałam ówczesne przeżycia (...). Otwierałam drzwi do pokoi, w których nie byłam od dziesięcioleci. Wchodziłam do środka. Siadałam, myślałam i wspominałam. Znowu słyszałam głosy z dzieciństwa. Słyszałam śmiech i płacz. Szukałam w pamięci tego, co chciałam opisać – zdarzeń, ludzi, miejsc, odgłosów i zapachów. (...) Ilekroć zamknę oczy, wracają do mnie obrazy i dźwięki tamtych czasów* (Wu, Engelmann 2008, s. 10).

Chęć odbycia podróży wehikułem czasu, w sposób bardzo sugestywny zaznaczyła w swej narracji Agatha Christie: *a zatem zamierzam delektować się wspomnieniami – bez pośpiechu – pisząc sobie po parę stroniczek od czasu do*

<sup>5</sup> [http://blog.onet.pl/39285,2,archiwum\\_goracy.html](http://blog.onet.pl/39285,2,archiwum_goracy.html) (pobrano 11.11.2009).

czasu. *Zadanie to pewno zabierze mi wiele lat. Lecz dlaczego właściwie nazywam to zadaniem? To raczej przywilej. Ujrzałam kiedyś stary chiński obraz, który bardzo mi się spodobał. Widać na nim było starca siedzącego pod drzewem i bawiącego się przekładaniem sznurka z palców na palce. Obraz nosił tytuł stary człowiek delektuje się próżnowaniem. Nigdy go nie zapomniałam. Tak więc ustalwszy, że będę smakować wspomnienia, powinnam chyba już zacząć* (Christie 2010, s. 9).

Podróż wehikułem czasu może również bardzo szybko przybrać formę swoistej **ucieczki od tego, co nas otacza, czego nie rozumiemy**, wreszcie **ucieczki od samych siebie**. Janina Bauman w swej powieści autobiograficznej wspomina: *Nie przestawałam pisać. Było to dla mnie błogostawieństwem, ucieczką od beznadziejnej rzeczywistości* (Bauman 2009, s. 193).

Inna autorka, Klara Kramer, również odwołuje się do tego motywu mobilizującego ją do zapisywania swojej codzienności w dzienniku: *Otworzyłam dziennik i zaczęłam pisać. Czasem pisałam, żeby odizolować się od świata; kiedy indziej, żeby uciec przed nudą albo uniknąć udziału w sprzeczce, niekiedy zaś po to, żeby nie pozwolić sobie zapomnieć* (Kramer, Glantz 2009, s. 191).

Jak zatem widać, pisanie może stać się swoistą ucieczką od opresyjnej i beznadziejnej rzeczywistości. Podróż do przeszłości i do wspomnień oraz zapisywanie ich pozwala otoczyć *zarośłami niepamięci* trudną codzienność, przynajmniej na czas metaforycznej podróży.

Ucieczka stała się również siłą motywującą Janinę Turek do spisywania swojego niezwykłego dziennika. Janina, pozornie prosta i zwyczajna kobieta zdecydowała się uchwycić w spisywanym przez siebie, przez 57 lat, dzienniku, pamięć o niemal każdym elemencie codzienności. „Zapisywała wszystko, co robiła. Nieprzerwanie, dzień po dniu, od roku 1943 do 2000 zanotowała: ile razy odbierała telefon w domu i kto dzwonił (38 196 razy); ile razy dzwoniła do kogoś (6257 razy); gdzie i kogo widziała przypadkowo i powiedziała „Dzień dobry” (23 397 razy); ile odbyła spotkań umawianych (1922); ile dała prezentów, komu i jakich (5817); ile dostała prezentów (10 868); ile razy grała w brydża (1500); ile razy w domino (19); ile razy była w teatrze (110); ile obejrzała programów w TV (70 042) i tym podobne. Przez 57 lat zanotowała i policzyła wszystkie przyjęcia, wycieczki, tańce, przedmioty znalezione, listy, lektury, wyjścia do kina, noclegi poza domem, wizyty przyjmowane, wizyty składane, śniadania, obiady, kolacje. Najpierw prowadziła jeden zeszyt dla wszystkich dziedzin życia, potem każda dziedzina otrzymała własny notes. Nie notowała każdego posiłku, tu stosowała pewien system: w jednym roku notowała wszystkie śniadania, w następnym – obiady, w jeszcze następnym – kolacje. Po trzech latach – znów śniadania. Dzięki temu znamy 4463 śniadania Janiny Turek, 5387 obiadów, 5936 kolacji. Odnotowywała nawet reklamy obejrzone w telewizji. Zaznaczała, czy program był czarno-biały czy kolorowy i na jakim go widziała odborniku. Ktoś może zapytać: po co to wszystko? Odpowiedzi udziela sama autorka: *Żyję, czy udaję, że żyję? To notowanie, ta statystyka ma mnie samą*

oszukać? Gdybym przestała zapisywać, musiałabym wrócić do siebie samej (Szczygieł 2001, s. 7).

## Zakończenie

Ukazane przeze mnie fragmenty narracji, niewątpliwie potwierdzają myśl Wisławy Szymborskiej, do której nawiązałam na wstępie. Trudne jest życie z pamięcią, lecz dookoła nas pojawia się coraz to więcej pokus i sił motywujących do tego, by zmierzyć się z pamięcią i doświadczeniami, nawet tymi najbardziej bolesnymi, w sposób dojrzały i rozwojowy. Dokonując przeglądu literatury o charakterze autobiograficznym, dostrzegłam motywy, pobudki mobilizujące osoby w różnym wieku, różnego pochodzenia, żyjące w różnych okolicznościach, stanowiące swoistą pokusę do spisywania swoich doświadczeń i wspomnień w formie pamiętników, dzienników, listów czy też opowieści. A zatem chęć i potrzeba, by **ocalić od zapomnienia** przeżycia i zdarzenia, których doświadczamy. **Poczucie obowiązku**, które staje się wręcz nakazem wewnętrznym, który nie sposób zlekceważyć. **Przełomowe wydarzenia w naszym życiu**, które być może ukazują wagę i znaczenie wspomnień. Motywy do pisania rodzą się też **dzięki innym i z myślą o innych**. Mogą być wynikiem potrzeby zaznania **ukojenia i oczyszczenia, bądź potrzebą zrozumienia i oswojenia otaczającej rzeczywistości**, czy też wynikać z **potrzeby podzielenia się swoim cierpieniem i bólem z innymi**. Chęć wskrzeszenia **motywacji do życia**, odbycia **podróży ku samopoznaniu** bądź też **podróży wehikulem czasu**, do miejsc i zdarzeń, które minęły bezpowrotnie. Potrzeba **ucieczki od tego, co nas otacza, czego nie rozumiemy**, wreszcie **ucieczka od samych siebie** to motywy, które ujawniły się w podjętych przeze mnie poszukiwaniach. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż wymienione przeze mnie w niniejszej refleksji pobudki towarzyszące osobom spisującym swoje wspomnienia bądź podejmującym trud spisywania relacji ze swojego życia w postaci dzienników, nie aspirują do jakiejś konkretnej kategoryzacji. Bardzo często motywy te wzajemnie przenikają się i uzupełniają, często nie można mówić tylko o jednym konkretnym motywie, a wręcz o całym ich zbiorze, czego przykładem jest dziennik Sławomira Mrożka. Autor we wstępie zaznaczył: *we wrześniu, czternaście lat temu, zacząłem pisać dziennik (...). Monstrum składało się z trzech motywów: potrzeba znalezienia się jakoś sam na sam z czystym papierem, potrzeba załkania przed kimś, choćbym to był ja sam, gromadzenie jakichś doświadczeń, notatek z lektury, poglądów* (Mrozek 2010, s. 5).

Pokusą do spisywania wspomnień z całą pewnością mogą być różnego rodzaju publikacje, opracowania naukowe, które ukazują wartość i rozwojową moc pamięci autobiograficznej, ale przede wszystkim zdaje się być ona związana bezpośrednio z doświadczeniami innych osób, którzy próbę ową podjęli i dzielą się swoim doświadczeniami w tym zakresie, ukazują wartość wspomnienia. *Pokusa pisania o sobie* – jak pisze Duccio Demetrio – *w przypadku każ-*

dego człowieka, dyktowana jest, tylko i wyłącznie, całkowicie zrozumiałą potrzebą intensywniejszego czucia życia poprzez ożywianie wspomnień i pisemne ich utrwalenie, co w efekcie rodzi zapomnienie o śmierci, celebrowanie bycia w teraźniejszości i zarazem bycie w przeszłości (Demetrio 2009, s. 35–36). Z kolei niemożność opowiadania o sobie – czy to w formie pisemnej czy ustnej staje się cierpieniem. Również z pedagogicznego punktu widzenia, wskrzeszanie przeszłości jest wartością w wielu wymiarach: niesie ze sobą wartości edukacyjne w szeroko rozumianym znaczeniu tego słowa, ale również wyznacza zadania związane z motywowaniem drugiego człowieka do podejmowania wysiłku uchwycenia swoich wspomnień. Motywujące w tym zakresie są słowa Duccio Demetrio, obok których nie sposób przejść obojętnie: *Jeśli bowiem, w życiu prywatnym i społecznym nie zostanie wskrzeszona tradycja przekazywania świadectw z pokolenia na pokolenie i jeśli nie odżyje rytuał przywoływania wspomnień, skazani zostaniemy na pogrążanie się w fikcji i pozorach* (Demetrio 2009, s. 6).

### Bibliografia

1. Bauman J. (2009), *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
2. Bergman I., Rosen M. (2007), *Trzy dzienniki zestawione przez Marię von Rosen i Ingmara Bergmana*, tłum. T. Szczepański, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk.
3. Brodski J. (2006), *W półtora pokoju*, tłum. A. Husarska, [w]: Brodski J.: *Mniej niż ktoś. Eseje*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
4. Christie A. (2010), *Autobiografia*, tłum. M. Konikowska, T. Lechowska, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
5. Demetrio D. (1999), *Zabawa na tle życia. Gra autobiograficzna w edukacji dorosłych*, Wydawnictwo Impuls, Kraków.
6. Demetrio D. (2000), *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Wydawnictwo Impuls, Kraków.
7. Demetrio D. (2009), *Pedagogika pamięci. W trosce o nas samych, z myślą o innych*, Wydawnictwo WSHS, Łódź.
8. Frank A. (2007), *Dziennik. 12 czerwca 1942–1 sierpnia 1944*, tłum. A. Dehue-Oczko, Wydawnictwo Znak, Kraków.
9. Holoubek G. (2009), *Wspomnienia z niepamięci*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa.
10. Kirschner A. (2008), *Listy z pudełka. Sekret mojej mamy*, tłum. B. Gadowska, Wydawnictwo AMF, Warszawa.
11. Kramer C.; Glantz S. (2009), *Wojna Klary. Prawdziwa historia cudownego ocalenia z Holocaustu*, tłum. Anna Sak, Wydawnictwo Znak, Kraków.
12. *Księga wakacyjnych wspomnień. Notatki z podróży dalekich i bliskich*. Opracowała Marta Górka, Wydawnictwo Olimpia Media, Poznań 2009.

13. Landy-Tołwińska J. (1968), *Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300 pamiętników samouków*, PWN, Warszawa.
14. Malmsten B. (2004), *Moje pierwsze życie*, tłum. B. Walczak-Larsson, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
15. Maruszewski T. (2005), *Pamięć autobiograficzna*, GWP, Gdańsk.
16. Mrozek S. (2010), *Dziennik, Tom 1, 1962–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
17. *Nasza historia, nasze życie. Zapiski dziadków dla wnuków* (2009), Wydawnictwo Bellona, Warszawa.
18. Nowak K.T. (2005), *Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
19. Otwinowska K., Mazur A. (2009), *Dieta (nie)życia*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
20. Ratajczak Z. (2006), *Zachwyty i logika czynu. Portret intelektualny Tadeusza Tomaszewskiego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
21. Schacter D.L. (2003), *Siedem grzechów głównych pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, PIW, Warszawa.
22. Szczygieł M. (2001), *Reality. „Wysokie Obcasy”*, s. 6–7.
23. Szymborska W. (2009), *Tutaj*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
24. *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, (2005), red. A. Szpociński, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
25. Wu E., Engelmann L. (2008), *Piórko na wietrze. Dzieciństwo odebrane przez brutalne rządy Mao*, tłum. Dorota Kozińska, Świat Książki, Warszawa.
26. [http://blog.onet.pl/39285,archiwum\\_goracy.html](http://blog.onet.pl/39285,archiwum_goracy.html) (pobrano 10.11.2009).
27. [http://blog.onet.pl/39285,2,archiwum\\_goracy.html](http://blog.onet.pl/39285,2,archiwum_goracy.html) (pobrano 11.11.2009).

**A stroll through gardens of remembrance and the shrubs of nonexistence, that is one the motives for writing down a life journal and biographical memoirs**

**Key words:** Biography, memoirs, memories, diaries, history

**Summary:** The article relates to biographical studies, which have recently seen a veritable revival. The reflections in this are related to the phenomenon of human memory, within which the author has described two areas – spaces, which she metaphorically describes as the garden of remembrance and the shrubs of nonexistence. The author makes an attempt at showing the motives, the reason mobilising a person to write autobiographical texts, relations of their life or writing down their memories. The author bases her reflections on pieces of narration from authors of published materials of an autobiographical nature, such as journals, diaries, memoirs or letters. The fragments in question demonstrate that the motivation for making the effort of writing down one's reflections and memories is very often the will and need to preserve experiences. Quite often there is a sort of obligation, an internal imperative, which is difficult to ignore. Further motives enumerated by the au-

thor are, among others: a groundbreaking occurrence in our lives (which shows us the importance of memories); a need for cleansing and consolation (the so-called katharsis); a need to understand and tame reality; a willingness to share suffering and pain with others; a will to revive a motivation to live and to make a trip towards knowledge of the self, or a need to escape what surrounds us and we do not understand.

Dane do korespondencji:

**Dr Monika Sulik**

Uniwersytet Śląski, Wydział Pedagogiki i Psychologii

ul. Grażyńskiego 53,

40-126 Katowice

tel. 512 251 242

monika.sulik@us.edu.pl